



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ECHO KRAKOWA

ul. Wiślna 2
31-007 Kraków

Nr z dn. - 7 - 12 - 89
2 3 8

Z teatru

665 „Bal Manekinów”

Premierowa publiczność, — zwłaszcza w dniu prasówki inauguracyjnej działalność nowej dyirekcji w teatrze — podobna jest do stada sępów: magistrat w komplecie, konkurenci z zaprzyjaźnionych teatrów z żonami, krytycy obkuci w literaturze przedmiotu, recenzenci z zastrzeżonymi długopisami... Wyjdzie mu czy nie wyjdzie? — W tym konkretnym przypadku Janowi Prohyrze w Teatrze im. Słowackiego. Przyznam się po cichu, że sama lubię tę hazardową atmosferę w teatrze i daję się unosić fali sępich nastrojów, choć wiem, że są niebezpieczne. W taki wieczór publiczność chciałaby albo padać na kolana, albo gilotynować. Nie uznaje stanów pośrednich. No więc jak wtedy było?

Kiedy kurtyna Siemiradzkiego poszła w górę, wszystkim zaparło dech: znaleźliśmy się w gigantycznej rekwizytorni domu mód. Pod powłoką wisiały dziesiątki, setki marynarek, fraków, wieczorowych sukien, a po scenie poruszały się wyelegantowane manekiny o bezbarwnych, woskowych twarzach. Wielka efektowna scena. Po chwili zorientowałam się jednak, iż zajęta śledzeniem lalkowatych ruchów aktorów i zgadywaniem who is who — z rozrządzeniem słucham tego co mówią. Czyżby forma przerosła treść? W tej niepewności dotrwałam do drugiego aktu. Rozpoczął się w równie okazałej scenerii sali balowej w domu fabrykanta samochodów. Wszystko, co ciekawe w dekoracjach do „Balu Manekinów” scenograf umieścił pod sufitem. Był on teraz jednym wielkim żyrandolem, złożonym z setek szklanych rurek. Ileż bimbrowa można by na tym upędzić! — szepnął ktoś rozmarzonym głosem. — I nie był to wtręt cynika, albowiem przedstawienie radykalnie przerosło się w komediijkę z niewinnym, politycznym podtekstem.

Dwa konkurujące ze sobą rekiny przemysłowe przekupują postać: jeden by wzniecił strajk, drugi by go zażegnał. Córka pierwszego rekina podoba się drugiemu, a jego żona jest kochanką pierwszego. Obie trójki polują na trzeciego. Pikantny trójkąt, czworokąt — baha fabuła.

Krótko mówiąc: w drugim akcie „Balu Manekinów” Brunona Jasieńskiego, rozdęty balon przedpremierowych emocji ortatecznie pękł. Nie było skandalu, zaprezentowano natomiast starannie opracowaną średniość. Jacek Chmielnik — serwując się ucieczką w kabaretowe chwytły, — stworzył mało zabawną, zdzienną postać ni to manekina, ni to człowieka. Reszta aktorów czuła się jak na bulwarze... Mam zastrzeżenia do tego przedstawienia z dwóch

powodów. Pierwszy: przed laty oglądałam w Warszawie „Bal Manekinów” w reżyserii Janusza Warmińskiego ze świetną, wstrząsającą kreacją Kociniaka. I nie zapomnę tego przedstawienia. Małenka, w stosunku do Teatru im. Słowackiego scenę w Atheneum dosłownie rozsadzała ostra, politycznie aktualna treść. Publiczność szalała! Był to jeden z rzadkich momentów, w których teatr staje się dziwnym miejscem jednoczenia ludzi. Przypuszczam, że w ostatnim czasie w praskich teatrach panuje taka atmosfera choć chwilowo niczego tam się nie gra. Dlatego myślę, że po „Balu Manekinów” Warmińskiego można wystawić inny „Bal” wtedy tylko, gdy ma się na niego ekstrapomysł. Niewykluczone, że czas tej sztuki w ogóle minął. Groteska z socjaldemokracją, socjalizm w grotesce? I z czego tu się śmiać!

Powód drugi, dla którego nie podobał mi się spektakl, ma jeszcze bardziej irracjonalny charakter. „Sali młodzi genialni niosąc but w butonierce” — cytat z wiersza Jasieńskiego. Czują Państwo jego smak? Słowa są na wolności, można z nimi zrobić wszystko. Futuryści z niezwykłym impetem uderli się w świat. Zatrzymać czas, obejrzeć ślady tego na scenie... Reżyser — jakby z tą intencją każe manekinom deklamować futurystyczne wiersze, ale dalibóg — nic z tego, poza papierowym słowotokiem, nie wynika.

W latach dwudziestych Bruno Jasieński uciekł przed polską cenzurą do Paryża. Już wtedy zaczął komunizować. Napisał książkę „Palę Paryż”. Po jej wydaniu Francuzi wyrzucili go z kraju. Wyłądował prosto w Leningradzie. Tam witały go tłumy. Był rok 1929. W Rosji zrobił zawrotną, komunistyczną karierę. Aleksander Wat we wspomnieniach twierdzi, że nie zachowywał się tam dobrze. Był fanatyczny, sekciarski, tępił wszystkich; rozpoczął nagonkę na Izaaka Babla, nie oszczędził nawet Majakowskiego, duchowego ojca swej poezji... Należał do dworu Jagody. Był ozdobą jego saloonów. Wybrano go delegatem do Rady Najwyższej Tadżykistanu. Jeździł tam na wakacje. Miał pałac i dwa araby. Upadł razem ze swym protektorem. Zmarł w 37 roku pod Władystokiem, w drodze na miejsce zesłania — na Kołymę. Jego syn pędził odtąd w Rosji żywot „bezpriżornego”; ujawnił się dopiero po rehabilitacji ojca w 55 roku. Zona wróciła do Polski. Do końca życia fanatycznie wierzyła w komunizm... Ileż w tym wszystkim namiętności, ile znaków zapytania! Czy od takiego losu da się oddzielić dziecko?

I ten płytki, bulwarowy „Bal Manekinów” — nieśmieszna komedia w Teatrze im. Słowackiego...

ELŻBIETA KONIECZNA

Teatr im. Słowackiego: Bruno Jasieński „Bal Manekinów”, reżyseria Grzegorz Warchol, dekoracje Wiesław Olko, kostiumy Irena Biegańska, muzyka i opracowanie Bolesław Rawski, premiera listopad 1989.